



# KRESOWE STANICE

rok XX, grudzień 2016

nr 3 i 4 /2016 (73)



Aneta Skarżyński  
Dyrektor ds. Kultury i Sztuki  
Fundacji Polonia Union

Z racji okresu okołoswiątecznego przybliżamy tradycje wigilijne i bożonarodzeniowe dawnych Kresów Wschodnich, okraszone średniowiecznym hymnem, ariami oratoryjno – kantatowymi, operowymi oraz najpiękniejszymi kolędami. Poniższy artykuł dedykujemy pamięci Kresowian oraz ich potomków rozsianych po Świecie.

Wigilia Bożego Narodzenia w polskiej tradycji, w tym kresowej, zajmuje najważniejsze miejsce. Sama nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *wigilia* i oznacza czuwanie, nocną straż, wartę. Na Kresach o wigilii mówi się częściej *wilia*, tudzież *kutia* - od głównego na tych terenach dania o dokładnie tej samej nazwie. Jednakże bez względu na określenie, jest ściśle związana z 24. grudnia, a więc dniem poprzedzającym przyjście Chrystusa na świat.

W tradycji chrześcijańskiej święto poprzedza adwent, czyli trzytygodniowy okres oczekiwania narodzin Zbawiciela. A przypada ono na 25. grudnia według kalendarza juliańskiego i 07. stycznia wedle kalendarza gregoriańskiego. Jednakże w ewangeliach nigdzie nie występuje dokładna data narodzin Jezusa. Najstarszym znanym obecnie autorem, który podaje narodziny Jezusa właśnie w grudniu jest Hipolit Rzymski. W datowanym na 204 rok komentarzu do Księgi Daniela pisze: *Pierwsze przyjście Pana naszego wcielonego, który narodził się w Betlejem miało miejsce ósmego dnia przed kalendarzami styczniowymi* - tzn. 25 grudnia. Ten dzień, jako datę obchodzenia pamiątki Bożego Narodzenia, podaje też rzymski historyk Sekstus Juliusz Afrykański w swojej *Chronographiai* z roku 221. Jak widać jest to tradycja stara. A jeśli coś obrasta w lata, to zazwyczaj wiąże się z pewnymi zwyczajami, dorzucanymi z roku na rok. My znamy takie atrybuty, jak opłatek, drzewko, ozdoby świąteczne, szopka czy kolędy. Dużo, czy mało? Gwarantuję, że każdy sobie sam odpowie pod koniec tego artykułu. Osobiście mam świadomość, iż powoli i niepostrzeżenie cząstka za cząstką rodzimych tradycji polskich i kresowych odchodzi w niepamięć. Dlatego warto je przybliżyć, by ocalić od zapomnienia.

Wilia kresowa rozpoczyna się pierwszą gwiazdką. Rodzina zasiada do wieczerzy, wspólnego stołu - symbolu ołtarza, dzieli się opłatkiem, składając sobie wzajemnie życzenia wszelkiej pomyślności i

rozpoczyna ucztę postną, złożoną z 12 dań. Pani Janina Sawicka, pochodząca z Drohobycza w obwodzie lwowskim tak opowiada o Wigilii w jej domu:



„...W pokoju ustawiano choinkę, na stole pod białym obrusem rozkładano siano. Po podzieleniu się oplatkiem i odmówieniu krótkiego pacierza, siadano do stołu. Na stole musiało być 12 potraw. Przy każdym nakryciu leżał jeden ząbek czosnku i dopiero po zjedzeniu czosnku, symbolu zdrowia, przystępowano do świątecznej wieczerzy. Wszystkie potrawy musiały być postne. Tradycyjnie podawano barszcz czerwony, uszka z grzybami, zupę grzybową, pierogi ruskie i z kapustą,

kapusta z grzybami, karp smażony i ryba w galarecie, goląbki z kaszą i grzybami. Na końcu podawano lekko schłodzoną "kutię", była to pszenica z miodem, makiem i bakaliami. Z kutią związana jest pewna tradycja. Otóż najstarszy z uczestników nabierał na łyżkę kutię, wychodził do siewni (korytarz) i rzucał kutią o sufit. Tak jest! Jeżeli się przykleiła - wróżyła szczęście temu domowi. Na świątecznym stole zawsze stały dwa wolne nakrycia. Jedno nakrycie wolne dla osoby, która mogła się tego wieczoru pojawić. Takiemu przygodnemu gościowi nie można było odmówić posiłku. Drugie nakrycie dla bliskich, którzy już na zawsze odeszli. Każdy z uczestników kolacji, część swojej porcji wsypywał do tego talerza. Jeżeli w domu były zwierzęta, również z nimi dzielono się oplatkiem. Krążyła taka legenda, że zwierzęta w Wigilię mówią ludzkim głosem. W tym dniu również szło się na grób zmarłych i symbolicznie dzieliło się z nimi oplatkiem, zostawiając go na grobie. Oczywiście od domu do domu chodzili kołędnicy poprzebierani za różne postacie, począwszy od świętej rodziny, aniołków, pastuszków, królów i diabła, a skończywszy na śmierci z kosą (kostuchą)...”.

Na tych wspomnieniach nie koniec i długo by można pisać. Dlatego prócz opowieści, dziś zaproponuję posłuchanie utworów muzycznych. Wystarczy kliknąć z wytłuszczoną i podkreśloną kursywę, by móc usłyszeć nagrania. Oczywiście przy prawidłowo ustawionych głośnikach komputera. A usłyszymy kolędy, utwory bożonarodzeniowe, arie oraz pieśni, tematyką związane z postaciami i opowieściami biblijnymi. Pierwszą z takich postaci była Estera, żyjąca prawie 500 lat przed narodzinami Chrystusa i słynąca ze swej mądrości oraz urody. Wieści o jej atutach doszły nawet do uszu potężnego władcy Persji - Kserksesa. Gdy ją ujrzął i poznał, zakochał się i... ożenił. Warto tu zaznaczyć, że historią ta zainspirowała barokowego kompozytora Georga Friedricha Emmanuela Haendla, w skutek czego powstała opera XERXES. Najbardziej rozpoznawalnym i popularnym fragmentem tego dzieła jest aria [\*Ombra mai fu\*](#) (śpiewa Cécilia Bartoli).

Ileż dostojeństwa i powagi zawiera aria *Ombra mai fu*! Pewnie dlatego wykonuje się ją nie tylko w Operze, ale i w kościołach. Podobnie następny utwór Cezara Franca, belgijskiego kompozytora i organisty kościelnego, który pewnej nocy roku 1872, modląc się stworzył utwór [\*Panis Angelicus\*](#) (śpiewa Elina Garanča). Muzyka swym pięknem dorównuje przekazowi hymnu z Liturgii Godzin do słów



Świętego Tomasza z Akwinu: „Chleb anielski staje się chlebem ludzi, przynoszącym spełnienie. To rzecz godna podziwu spożywać Pana, zwłaszcza gdy czyni to ubogi i pokorny sługa”.



Innymi postaciami biblijnymi są Samson i Dalila. Ich historię opisuje Księga Sędziów Starego Testamentu. Ten obdarzony nadludzką siłą Nazirejczyk walczy z wrogami Izraela – Filistynami i dokonuje czynów niemożliwych dla zwykłych ludzi: zabija lwa gołymi rękami, pokonuje armię wroga ośłą szczęką i siłą własnych mięśni burzy budynki. W czym tkwi sekret Samsona? Czy ma jakąś słabość? Filistyni wysyłają do niego piękną Dalilę, by wydobyła z Samsona całą prawdę. Kobieta przyrzekając Samsonowi miłość i oddanie, sprawia, iż wyjawia on swą pilnie strzeżoną tajemnicę. Scenę tę maluje muzycznie Camille Sant – Saens w operze [Samson i Dalila](#) (śpiewa Aneta Skarżyński).

Postaci historycznych nie brakuje w Biblii, najpopularniejszej księdze świata. Warto wspomnieć choćby o Maryi, matce Jezusa. Twórcy ubiegłych stuleci z wielką estymą do niej podchodzili, prześcigając się w kompozycjach pisanych

ku jej czci. Na przykład Charles Gounod zachwycony twórczością Bacha do jego Preludium C-dur dopisał linię melodyczną i tak oto powstała wiekopomna [Ave Maria Bacha – Gounoda](#) (śpiewa Anna Moffo). Jednak nim ten utwór stał się najśłynniejszą pieśnią maryjną, w dobie renesansu rekordy popularności święciło inne *Ave Maria* – Giuglio Cacciniego. Schubert, Verdi i pozostali wielcy kompozytorzy pozazdrościli swym poprzednikom i od tej chwili stawiali sobie za punkt honoru oddać część i chwałę rodzicielce Jezusa. Piękne i ponadczasowe słowa modlitwy urzekały twórców wszystkich epok i urzekają do dziś, między innymi naszego rodaka Michała Lorenca. Posłuchajmy więc [Ave Maria](#) jego autorstwa (śpiewa Olga Szyrowa).

I tymi oto pieśniami złożyliśmy hołd należny matce Chrystusa, a teraz czas ponownie zbliżyć się do świąt i kresowych tradycji z nimi związanych. Pan Józef Zajac z Jazłowca koło Buczacza w obwodzie tarnopolskim dzieli się z nami swymi wspomnieniami:

„Choinka była tam, gdzie były dziewczęta. Tam, gdzie byli tylko chłopcy, nie było choinki. Tak było w moim domu, ponieważ nas było dwóch synów, nie mieliśmy choinki do czasu, aż pojawiła się nasza siostra. Myśmy nie przywieźli tradycji, one przyjechały z nami. Tradycją było również wspólne robienie ozdób choinkowych. A uroczysta kolacja odbywała się u najstarszego członka rodu. To właśnie u niego wszyscy się spotykali. W tym dniu obowiązkowo podłoga musiała być pokryta słomą, a na stole również rozkładano siano i przykrywano obrusem. W tym dniu nie spaliśmy w łóżkach tylko na podłodze na słomie, w której były ukryte orzechy. Starsi szli o północy na pasterkę, dzieci nie zabierało się, ponieważ były bardzo duże mrozy. Z kolei Boże Narodzenie w dzieciństwie w Mościskach pod Lwowem wyglądało tak: Wigilia - to choinka (u nas nazywana drzewkiem) - pachnąca, jeszcze trochę ośnieżona, którą przywoził mój Tatusz prosto z lasu, to ciche kolędy nucone przez Mamusię przy zapachu smażonych na domowym oleju pączków, pieczonego makowca, gotowanych grzybów i oczekiwanie na pierwszą gwiazdkę. Dla nas, dzieci, to był wieczór najcudowniejszy w roku - zapachy najcudowniejsze, stół nakryty bielutkim obrusem, pod obrusem sianko, na stole kutia, pierogi z kartoflami, pierogi z kapustą, gołąbki z tartych kartofli, kapusta z grochem... I pachnące siano pod stołem - jedyny dzień w roku, kiedy nam, dzieciom, można było tak na tym sianku szaleć w pokoju. Dziadzio powtarzał: »Niech się cieszą, bo Jezus Dziecina się rodzi«. Choinka przystrojona ozdobami szklanymi na malutkich blaszanych spinaczach, papierowymi łańcuszkami, kawaleczkami rozpuszczonej waty i nawet cukierkami! A na samym wierzchołku - piękny Anioł: główka malowana a skrzydła i suknia wycinane i układane z lekkiej bibułki - jaki on był śliczny!..”

Pozostaniemy w tym rozanielonym nastroju, zwłaszcza [gdym śliczna Panna Syna kołysała](#) (śpiewa Zespół Mazowsze).

Tak się słodko robi, iż niemal już jesteśmy duszą z naszymi bliskimi na vili / kutii, prawda? Kresowianie stale przywołują kutię, czas zatem przyjrzeć się jej nieco bliżej. Otóż ziarno symbolizuje zmartwychwstałe życie, miód - zdrowie oraz dobrobyt, zaś mak - majątność w rodzinie. Stąd też porzekadło – mieć słodkie życie i pieniędzy, jak maku. Przy okazji kutii warto poznać bliżej sens innych zwyczajów, jak choćby dzielenia się opłatkiem. Opłatek z języka łacińskiego *oblatum* oznacza dar ofiarny. Dzieli się nim chrześcijanie zgromadzeni przy stole wigilijnym, składając sobie życzenia. Nie jest to praktyka wyłącznie polska czy kresowa, gdyż spotyka się ją również na Słowacji, Litwie, Białorusi, Ukrainie, w Czechach i we Włoszech. Ów rytuał pojawił się w Polsce pod koniec XVIII w. i stał symbolem pojednania, przebaczenia, przyjaźni i miłości. Dzielenie się opłatkiem wyraża chęć bycia razem. Wierni przybywają, by wspólnie uczcić narodziny Pana.

W czasach średniowiecza panował jeszcze kolejny obyczaj wieczornego wzajemnego nawoływania się na wieczerzę ku czci Zbawiciela. Zewsząd rozlegały się słowa *adeste fideles*, co z języka łacińskiego oznaczało przybądźcie wierni. I tym sposobem w XIII wieku powstał hymn, przypisywany wielu autorom, np. Świętemu Bonawenturze czy królowi Portugalii Janowi IV. Współcześni historycy sztuki uważają, że to Irlandczyk - sir John Francis Wade spisał i dostosował znany wcześniej tekst, skomponował też do niego muzykę. Hymn ten niemal błyskawicznie doczekał się tłumaczeń na wiele języków. Dziś jest jednym z najpopularniejszych i najbardziej znanych utworów bożonarodzeniowych. [ADESTE FIDELES – PRZYBĄDŹCIE WIERNI](#) (śpiewa Placido Domingo).

Jakże na takie radosne wezwanie nie przybyć? Oczywiście, że przybywamy! Zasiadamy do wigilii, dzielimy się opłatkiem, spożywamy 12 tradycyjnych potraw i co robimy potem? Śpiewamy kolędy! A mamy naprawdę w czym wybierać. Niektóre datuje się na XVII wiek, jak [Przybieżeli do Betlejem](#) czy [Dzisiaj w Betlejem](#) (śpiewa Zespół Mazowsze). Na przełomie wieków kolędy ulegały licznym zmianom, przeróbkom, dlatego ich obecny kształt nieco różni się od pierwowzoru. Te, które najlepiej znamy pojawiły się dopiero w II połowie XIX wieku. Niestety, autorzy słów i melodii w większości przypadków nie są znani. Szczęśliwie ich anonimowość nie przeszkadza nam cieszyć się ich pięknem. Janina Augustyniak z d. Świerczyńska urodzona w Nowogrodzku, a prywatnie moja babcia, tak opowiadała:

*„Tylko czekaliśmy na pierwszą gwiazdkę, by móc się dorwać do wigilijnego stołu i wreszcie, po całym dniu ścisłego postu, najeść! A jedlibyśmy oczyma, bowiem pokurczone żołądki, przyciśnięte do kręgosłupa, niewiele mieściły na raz... Ale kto by się tym przejmował, skoro czekało nas co innego pięknego – kolędy! Znane nam były różne - ukraińskie, rosyjskie, białoruskie, ale te nasze polskie nie miały sobie równych. Były, są i będą dla mnie najpiękniejsze!”*. Zgadząmy się, że są piękne? Szczególnie [Mizerna, cicha](#) (śpiewa Aneta Skarzyńska). Kolęda [Jezus malusieńki](#) (śpiewa Zespół Mazowsze) wzrost popularności przeżyła na przełomie XVII i XVIII wieku. Wtedy też ustalili się sam termin *kolęda* w znaczeniu pieśni bożonarodzeniowej.

W bożonarodzeniowym spisie utworów znajdują się także nieco żywsze w charakterze i rytmie kolędy XVIII wieczne, jak np.: [W źłobie leży](#), (śpiewa Chór Słowiki, nagranie archiwalne z 1946 r.), autorstwo której przypisuje się ks. Piotrowi Skardze – do melodii poloneza koronacyjnego króla Władysława IV. Inne, jak [Do szopy, hej, pasterze!](#) (śpiewa Zespół Mazowsze) i [Pójdźmy wszyscy do stajenki](#) (śpiewa Zespół Śląsk) również nie ustępują radosnym nastrojem. Te kolędy chętnie śpiewamy, siedząc przy bożonarodzeniowym drzewku. A właśnie..., warto przypomnieć, skąd się wzięła choinka? Otóż tradycja choinek wcale nie narodziła się na Kresach, lecz w Alzacji, gdzie wstawiano drzewka i ubierano je ozdobami z papieru oraz jabłkami, nawiązując do rajskiej jabłoni. Wielkim orędownikiem tego zwyczaju był Martin Luter. Choinki szybko stały się popularne w protestanckich Niemczech, aby chwilę później przejść również do Europy Północnej i Środkowej. Dopiero w XIX wieku choinka zawitała do



Anglii i Francji, a potem do Europy Południowej. Od tej pory jest najbardziej rozpoznawanym symbolem świąt Bożego Narodzenia.

Z Niemiec wyszła też jedna z najpiękniejszych melodii bożonarodzeniowych. Powstała w malutkim kościółku w Arnsdorfie niedaleko Salzburga, chłodną nocą 24 grudnia 1818 roku. Franz Gruber, młody kościelny organista, nie śpieszył się do domu, gdyż nie bardzo miał co ze sobą zrobić w tę noc. Siedział zziębnięty przy organach, które właśnie się popsęły, usiłując je naprawić, a jedyne ogrzewanie stanowiły dwie świece. Rozmyślał o marności ziemskiej wędrówki, aż nagle w głowie pojawiła się pewna melodia do tekstu napisanego zaledwie kilka dni wcześniej przez asystenta pastora parafii. Franz Gruber zapisał nuty skostniałymi dłońmi, a następnie zaśpiewał pastorowi, akompaniując sobie na gitarze. Ten posłuchał i określił utwór jako "prostą melodyjkę", na tyle łatwą, iż wykonał ją osobiście tej nocy podczas pasterki. Po świątach melodia wylądowała na półce w zakrystii pokryta kurzem i ani pastor, ani organista nie przypisywali jej szczególnego znaczenia. Jednakże melodię zapamiętali wierni i sami zaczęli o nią dopytywać. Wkrótce już śpiewano ją w całej okolicy. Z roku na rok jej sława rozchodziła się coraz dalej i dalej... Podbijała serca do tego stopnia, że pieśnią zainteresowała się Królewska Kapela Dworska w Berlinie, która w roku 1854 wysłała do Salzburga pytanie o twórcę kolędy. 30 grudnia 1854 r. Franz Gruber opisał okoliczności powstania utworu. Parę lat później, czyli po 48 latach swego istnienia - w roku 1866, kolęda została zaliczona do oficjalnych pieśni kościelnych Salzburga! Szkoda, że twórca nie doczekał tej radości. Trzy lata wcześniej odszedł na „zielone pastwiska Pana”. Gdyby żył, pewnie byłby szczęśliwy, że jego melodię śpiewano nie tylko w Salzburgu, ale już w całych Niemczech, potem zagranicą, aż wreszcie na innych kontynentach! Kolęda doczekała się tłumaczeń na wszystkie języki obowiązujące na kuli ziemskiej. Czy wiemy co to za [„prosta melodyjka”](#)? (gra Andre Rieu z orkiestrą) Założę się, że tak! Słuchając jej, oczyma wyobraźni, widzimy szczęśliwą rodzinę wieszającą ozdoby na choince i zapalającą świece.



A propos... – czy jest nam wiadome znaczenie choinkowych ozdób? Niektórych na pewno. Przypomnę więc, iż dawniej tradycyjnymi ozdobami choinkowymi na kreskach, i nie tylko, były ciastka, pierniczki, orzechy, małe, czerwone jabłuszka, własnoręcznie wykonywane w czasie adwentu postaci i łańcuchy z bibuły, kolorowych papierów, piórek, wydmuszek, słomy i źdźbeł traw, kłosów zbóż itp. Na gałązkach zapalano świece i zimne ognie. Ich symbolika ma swe korzenie w tradycji ludowej:

- Gwiazda Betlejemaska ma pomagać w powrotach do domu z dalekich stron.
- Świece bronią dostępu złym mocom, a niegdyś miały odwracać złe uroki.
- Jabłka symbolizują biblijny owoc, którym kuszeni byli przez

Szatana nasi prarodzice - Adam i Ewa.

- Orzechy zawijane w sreberka noszą znamiona dobrobytu i siły.
- Papierowe łańcuchy przypominają o zniewoleniu grzechem, ale nie tylko, bo w ludowej tradycji niektórych regionów Polski uważa się, że łańcuchy wzmacniają rodzinne więzi oraz chronią dom przed kłopotami.
- Dzwonki oznaczają dobre nowiny i radosne wydarzenia.
- Anioły mają opiekować się domem.
- Jemioła, która przybyła do nas z Anglii oznacza tylko tyle, że pod nią całują się zakochani oraz skłócone ze sobą osoby. Pęk jemioły należy trzymać w domu do następnych świąt.
- Samo żywe drzewko jest w chrześcijaństwie symbolem Chrystusa jako źródła życia.



Skoro o nowym życiu mowa, to najtrafniejszym wyborem kolędy będzie tu [Gdy się Chrystus rodzi](#) (śpiewa Zespół Śląsk), a także utwór Franciszka Karpińskiego – kolęda i jednocześnie polonez - [Bóg się rodzi](#). (śpiewa Andrzej Hiolski).

Po tym zadzierzystem i na wskroś polskim polonezie trzeba wspomnieć również o polskiej kresowej kuchni bożonarodzeniowej. Wigilijne potrawy kresowe mają bogaty rodowód i wyraźne wpływy kuchni litewskiej, białoruskiej, ukraińskiej, tatarskiej, a nawet galicyjskiej. Wynika to z wielowiekowego współistnienia na tych ziemiach różnych narodów. Z kuchni kresowej pochodzi sporo lubianych i cenionych potraw, jak np. placki ziemniaczane, kołduny, chłodniki, gołąbki, sękacz czy kasza ze skwarkami. Na kresowej wili nie może zabraknąć śledzi po wileńsku z sosem borowikowym lub podgrzybkowym, gęstym przecierem pomidorowym i wędzoną szprotką w oleju, tudzież śledzi w sosie winno – rodzynekowym. Trudno byłoby się także obyć bez forszmaku, czyli placuszków z masy śledziowo - ziemniaczanej z dodatkiem jabłka i cebuli, formowanych w kształcie rybek. A czy widzimy stół bez karpia zapiekanego w śmietanie, albo kutii – przygotowanej z pszenicy, maku, miodu i bakalii? Kazimierz i Zofia z Peretiatkowiczów z Hat`i na Wołyniu w powiecie Łuckim tak podają:

*„...Zimą 1938 roku przejazd ze stacji kolejowej w Łucku do Hat`i był szczególnie utrudniony. W ostatnie przedwojenne święta spadły tak obfite śniegi, że nawet pociągi zostały odwołane. Podróżni koczowali na dworcach, co przypominało Cioci Zosi Chońskiej czasy wielkiej wojny światowej. Zwyczaje wigilijne i tradycje świąteczne były ściśle przestrzegane w rodzinnym majątku Peretiatkowiczów. Wilię zawsze spędzało się w wąskim gronie rodzinnym. Taki był zwyczaj i nikt go nie zmieniał. Z kolei w pierwszy i drugi dzień świąt składało się albo przyjmowało wizyty. Zazwyczaj odwiedzało się cioteczne siostry Bapi i ich rodziny: Kownackich w majątku Stare Berezie albo Czerwińskich w Podbereziu. Na święta Bożego Narodzenia przybierano jadalnię czterema snopami zbóż: pszenicą, żytem, jęczmieniem i owsem, stawianymi po jednym w każdym kącie. Choinkę dzień przed Wigilią ubierały dzieci. Przygotowaniem wieczerzy wigilijnej zajmowały się kobiety. W tym czasie mężczyźni byli zajęci inną ważną czynnością, traktowaną nieomal jak rytuał - zgodnie z powszechnym obyczajem, nie tylko kresowym, udawali się na polowanie wigilijne. Wyjście mężczyzn na polowanie odpowiadało także gospodyniom, nie przeszkadzali w domowej krzątaniu. Czasem i starsze dzieci wysyłane były z domu. Babcia, wraz z ciotecznym bratem Wackiem Chońskim, chętnie brała udział w nagance. W Wigilię polowanie trwało do pierwszego ubitego zwierza, „do pierwszej krwi”, po czym składało się dziękczynienie za pomyślne łowy i życzyło udanych polowań w nadchodzącym roku.*



*Wieczera wigilijna w Hat`i była postna. Nie podawano przystawek, za to był wybór zup: rybna, grzybowa i barszcz czerwony z uszkami. Śledzie, jako ryby morskie, rzadko docierały na Wołyń. Zresztą staw przy dworze dostarczał pod dostatkiem ryb słodkowodnych. Podawano zatem rybę w galarecie, faszerowanego szczupaka, smażonego karpia w śmietanie, sandacza i karasie z wody. Do tego szafirowa kapusta na zimno i ziemniaki. Ciast było mało. Podawano jedynie struclę z masą pistacjową, z powidłami i, oczywiście, z makiem, oraz małe lukrowane pierniczki zwane „causkami”. Pieczone były na samym początku grudnia, koło św. Barbary, i od tamtej pory dojrzewały aż do Wigilii. Był też tradycyjny kompot z suszeniny, czyli z suszonych jabłek, śliwek, gruszek i moreli. Po kompocie wnoszono na stół różnego rodzaju wschodnie przysmaki: pastilę, rachathukum, nugat na wafle z orzechami i rożenki, czyli suszone śliwki nadziewane migdałami. Pastila były to białe krążki ciasta ze zmielonymi migdałami i cynamonem, trochę gumowate i bardzo słodkie. Podawano jeszcze chałwę i na dużych płaskich talerzach wybór bakalii, orzechów laskowych, włoskich i tureckich. Z owoców zjawiały się na stole mandarynki. Było też grzane wino z goździkami. Tradycyjną potrawą wigilijną była kutia.*



Typowa dla Wołynia i Podola, znana jest mi głównie z Wigilii, u mojej Babci. Jak się przygotowuje kutię? Należy ugotować do miękkości pszenicę obijaną (czyli ziarno pszeniczne w całości), dodać utarty mak, orzechy, migdały, figi, daktyle, skórkę pomarańczową, trochę oleju migdałowego i cukier rozpuszczony w mleku. W niektórych domach zamiast cukru dodawało się miodu. Kutię, przybraną oplatkiem, podaje się na zimno. Im starsza i dłużej trzymana na chłodzie - tym lepsza (co można było sprawdzić, gdy „cudem” dotrwała do Nowego Roku). Na Wileńszczyźnie nie znano kutii. Zamiast tego podawano kisiel z żurawiny z mleczkiem makowym (do utartego maku dodawano śmietankę i aromat migdałowy). Typowymi wileńskimi potrawami były jeszcze łamańce, czyli kruche ciastka pieczone na blasze. W przeciwieństwie do Wołynia, na Wileńszczyźnie podawano śledzie (bliskość Bałtyku!) oraz sandacze, a do zupy grzybowej podsmażane uszka – również grzybowe... ”.

A teraz gwóźdź programu – kto zna zupę migdałową? Jak podaje Aleksander Jełowiecki, dawny kresowy szlachcic, jest to najstarsza zupa wigilijna na Kresach. Przygotowywana w bogatych domach stała się znakiem

dobrobytu i zamożności gospodarzy. A zatem mały upominek:

**Przepis na zupę migdałową z 1906 roku p. Antoniny Dz. z 1906 roku. (Źródło):**

„1 i 1/2 litra mleka zagotować z cukrem, 1/4 funta słodkich migdałów (ok. 113,5g) i kilka gorzkich migdałów sparzyć, obrać z łupin, utrzeć lub umleć na mialko, włożyć w mleko. Osobno podgotować rodzenków sułtanek i wrzucić na wydaniu w zupę. Do zupy tej można dać ryż ugotowany na gęsto w mleku”.

Nim pobiegniemy do kuchni gotować specjały, w ramach skutecznego zagłuszenia kiszek grających marsza, wysłuchamy kilku kolęd: [Lulajże Jezuniu](#), [Medrey świata](#), [Wśród nocnej ciszy](#) (śpiewa Zespół Mazowsze).

I tak nasza krótka podróż z kresową tradycją bożonarodzeniową okraszona muzyką dobiega końca. W imieniu Fundacji Polonia Union naszym polskim i kresowym obyczajem pragnę wszystkim w te święta złożyć najszczęśliwsze życzenia radości oraz wszelkiej pomyślności, rodzinnego ciepła i spokoju, zaś w Nowym Roku spełnienia i realizacji planów!

**WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA i SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!**

Aneta Skarżyński  
Dyrektor ds. Kultury i Sztuki  
Fundacji Polonia Union

